Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 9. **Niedziela, dnia 11 marca 1923 r.** **Rok II.**

NOWINY „SMOK“

TYGODNIK BEZPARTYJNY

MOTTO: Difficile est satiram non scribere.

Redakcja i Administracja: Tarnów, ul. Zielona 3, urzęduje codziennie od g. 2—4.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Franciszek Uszko.** Wydawca: **Franciszek Uszko.**
Do nabycia w każdej trafice w Krakowie, Lwowie i Tarnowie. — Manuskryptów nie zwraca się.

Cena pojedynczego numeru
500 Mkp.

Prenumerata kwartalna . . 5500 Mk.
Z odnoszeniem do domu . . 6000 „
Prenumerata zamiejscowa . 6000 „

Ceny ogłoszeń:

Cała strona	200000 Mk.
1/2 strony	100000 „
1/4 strony	50000 „
1/8 strony	25000 „
1/16 strony	13000 „

W przepaść!...

Pęd drożyzny gwałtownie się wzmaga. Ceny staną się wkrótce równe cenom w bolszewji. Towar niknie ze sklepów, składów, magazynów; banki opróżnione z kapitałów; głód i nędza zaglądają do domów wszystkich tych, którzy żyją ze stałych płac; bezrobocie ogarnia coraz to szersze masy robotników; choroby, nawet zaraza poczyna szerzyć się w kraju, porywając wynędzniałe masy w śmiertelny tan...

Nędzna jest dziś przeważna część chłopstwa, robotników, urzędników wszelkiej kategorji, ba! nawet kupcy i rzemieślnicy zgnieceni zostali przez zawrotną falę drożyzny!

Polacy! Wszyscy jesteśmy biedni, gdyż bogactwa kraju naszego zabierają obcy i wrogowie wewnętrzni państwowości naszej, chcąc wywołać niezdrowy ferment, by na wycieńczonych szczątkach naszych zbudować królestwo dla złotego cielca, czczonego przez nich od czasów przedhistorycznych. Podsycać zamęt, wzmódz drożyznę, wzbudzić ferment, doprowadzić do bratobójczej walki — to ich cel!

Niech nikt jednak ani na chwilę nie zapomina, że jest Polakiem, obywatelem Naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, którą ci wrogowie rwać w kawały chcą, by po trupie naszym przyjść do władzy!... *Memento!...*

dy, dążyli bezwzględnie a konsekwentnie do sanacji dzisiejszych stosunków katastrofalnych — tak dla gminy — jak i dla mieszkańców. Przedewszystkiem kto dziś wodzi rej w mieście — tubylcy czy obcoplemieńcy? Kto dziś właściwie rządzi miastem — czy księżna Sanguszkowa, czy p. Brach, czy p. Szanzer-Silberpfennig, czy Rada? Faktem jest, że gdy tak dalej potrwa, jak dotychczas jest, to tarnowscy tubylcy będą mniejszością narodową obcoplemieńców; księżna Sanguszkowa wykupi resztę niewykupionego Tarnowa na swoją własność; p. Szanzer i Silberpfennig założą w Tarnowie stolicę państwa w państwie, a pan Brach będzie uprzemysławiał stolicę państwa w państwie. Baczmy przeto, by w zamęcie, wywołanym drożyzną i paskarstwem, na stolcach radzieckich nie zasiedli ludzie o niezdecydowanem obliczu, bo wówczas biada Tarnowowi! Późnąby była już wówczas walka o naprawę zawinionych błędów; skończyłaby się ona najprawdopodobniej zajęciem stolca burmistrzowskiego przez komisarza rządowego.

„ECHO“
Tarnowskie Tow. Strzeleckie i Muzyczne.

Potrzebę teatru w Tarnowie odczuwano oddawna. O budowie teatru mówiono przed wojną, jako o rzeczy, która ma być zrealizowaną w najbliższych niemal dniach. Była piękna parcela, był osobny fundusz na budowę, a Kasa Oszczędności miasta Tarnowa fundusz ten stale poważną kwotą zasilała. Każdy kto żył nietylko ciałem, ale także i duszą, cieszył się, że po pracy będzie mógł iść do teatru, gdzie w odpowiedniem otoczeniu i nastroju znajdzie prawdziwą karmę duchową, zapomni o tem ciężkiem życiu codziennem, duchowo się podniesie.

Szereg lat minął, a teatru niema. Fundusz teatralny rozpłynął się w mgle deficytowej miasta Tarnowa, a na miejscu, gdzie miał stanąć przybytek sztuki, ma podobnoś stanąć inna świątynia... także sztuki, ale pod nazwą „kina“. — Tyle się mówi, tyle się pisze o demoralizacji kinowej — wszystko jednak, jak się zdaje, tylko dla pokazania, że coś i dla moralności się robi. Kino, to dobry interes! — przywilej zaś „niewąchania pieniędzy“ miałżeby być tylko przywilejem Wespazjana?

Wśród takich to nastrojów miejscowych, niezwykle czynne i ruchliwe Towarzystwo Muzyczne — pod postacią nadobnej muzy — zaczęło się umizgać do Towarzystwa Strzeleckiego, pochodzącego ze starożytnego rodu z doby Zygmuntowskiej, dziś już sędziwego staruszka, mającego jednak za sobą piękne i wzniosłe tradycje.

Jedna myśl spólna, jedna idea miała połączyć oba Towarzystwa, a ideą tą — to postanowienie rozpoczęcia budowy teatru, który ma powstać z przerobionego gmachu Tow. Strzeleckiego.

Z wielkiem uznaniem podnieść należy, że dla tak wzniosłej idei członkowie Tow. Strzeleckiego prawie jednomyślnie przyjęli propozycję Tow. Muzycznego. — Świadczy ten fakt o szerszym horyzoncie myśli członków Tow. Strzeleckiego.

Nowe Towarzystwo nosić będzie nazwę „Echo“, a zadaniem jego przebudowanie strzelnicy na teatr.

Nie wątpimy, że całe Społeczeństwo tarnowskie z żywą sympatją odnosić się będzie do „Echa“ i wydatnio poprze usiłowania jego w zrealizowaniu wzniosłej myśli.

W sprawie wyborów do Rady miejskiej.

Ponieważ czasy się zmieniają, jak również i ludzie, przeto obecna Rada miejska należy, po swym długim okresie radziectwa, do przeżytków. Konserwatyzm jej nie odpowiada dzisiejszym potrzebom miasta, które ma przecież przed sobą pomyślne widoki rozwoju tak na polu kulturalnem, jak i przemysłowem. Radzie obecnej brak było i jest ludzi energicznych, którzyby, nie kierując się łamigłówkami politycznemi i grymasami weteranów Ra-

O teatr stały.

Podnoszą się głosy, i słuszne, by Tarnów wreszcie raz się ocknął i stanął na wyżynie kulturalnego miasta. Teatr stały, to marzenie wielu, które się w „Marzeniu“ ziścić może. W najbliższej przyszłości, jak się zdaje od lipca, kończy się kontrakt najmu między kinem „Marzenie“ a p. burm. Tertilem. To też wskazaną byłoby rzeczą, by budynku tego nie oddał p. burmistrz na sklepy dla geszefciarzy, lecz na użytek teatru. Bo choć grono poważnych osób wszczyna działalność około budowy teatru w „Ogrodzie Strzeleckim“, to jednak prace te mogą dać rezultat za lat kilka. Niezależnie od tego można wydzierżawić lokal ten Teatrowi Słowackiego, Bagateli lub Operze z Krakowa, a te zasiliłyby swemi siłami teatr w Tarnowie i w ten sposób można będzie uzyskać rozrywkę i „karmę“ duchową już w najbliższym czasie.

Z potrzeb rękodzieła.

Każda gałąź rękodzieła ma swoje specjalne wymogi. Zaczniemy więc po koleji od szewstwa. Dziś szewcy narzekają wciąż na to, że za surowiec muszą drogo pła-

Kupujcie Polską Pożyczkę Złotą!

cić, że ich wyzyskują spekulanci, dzierżą jedynowładztwo nad dostarczaniem surowca. — Dziwne to jednak, że na 200 szewców, żyjących i utrzymujących się w Tarnowie, nie powziął nikt z nich myśli założenia garbarni w Tarnowie, którejby byli sami członkami, rozdzielając między siebie akcje tej garbarni. Towar mogliby dostać wówczas taniej i solidny, a prócz tego cały zysk z podwyżek cen towaru wpadłby do ich kieszeni przez akcje, przez co mogłoby się rękodzieło wielce podnieść. Sprawę tę należy ruszyć. Należy się nad nią zastanowić i począć działać, by raz przestali wyzyskiwać rękodzielników—spekulanci!

Sprawa książek szkolnych.

Sprawa książek szkolnych jest ściśle związana z kwestją.. drożyzny papieru. Dziś w czasie ciągłych wahań zwyżek cen papieru i robocizny, pochłaniającej kolosalne sumy, zmiana książek szkol. byłaby tak dla uczących się, jak i dla rodziców katastrofą. Toteż nic dziwnego że w Liceum Urszulanek zebrało się grono rodziców i uchwaliło, by nie zmieniać książek szkolnych, jak również wystosowano memorjał odpowiedni do ministerstwa Oświaty. W sprawie tej odniosła się także Rada m. do kuratorjum. Jest to bolączka, od której pomyślnego rozwiązania zależy przyszłość naszego młodego pokolenia, skazanego często wskutek braku funduszu na zaniechanie kształcenia się.

Sprawą tą winny się zająć odnośne czynniki i poprowadzić należycie, by dla rozwoju umysłowego młodzieży nie było uszczerbku!

Otwarcie nowej polskiej placówki.

W ubiegłą sobotę, tj. 3 bm., odbyło się uroczyste poświęcenie nowej Droguerji p. Władysława Łyczki. Poświęcenia dokonał ks. senior Basta. W uroczystości, jak i w uczcie, wzięli udział pp. starosta Skwarczyński, starszy kongr. kupiec Nowak, kupcy: Walenty i Kazimierz Pankiewiczowie, Kosiba, Patroński, Berowski, Szafrański oraz pp: Sokulski, Januszewski, Gronowski, Mikulski, sęd. Liżewski, jak również red. Uszko. Gości podejmowali bracia Łyczkowie z rodziną. Rad. Żułkiewicz usprawiedliwił swą nieobecność ze wzgl. na niespodziewaną przeszkodę. Burm. Tertil przysłał życzenia w imieniu miasta. Nastrój podczas całej uroczystości panował nadzwyczaj serdeczny. Młody właściciel młodej firmy jest człowiekiem nadzwyczaj energicznym, fachowcem, który od szeregu lat prowadził całą firmę W. Bracha.

Zaznaczyć należy, że Franciszek Łyczko prowadzi nadal magazyn futer.

Świeżej placówce polskiego handlu życzy Redakcja „Szczęść Boże!“

O naprawę chodników.

Mieszkańcy ulic Zielonej i Różanej apelują do Magistratu, by tenże zechciał zająć się budową chodników na tychże ulicach. Idąc ulicą Zieloną, trzeba uprawiać gimnastyczne skoki, by nie ugrząść w błocie, kałużach i nie zostawić w nich obuwia. Zaś krocząc ulicą Różaną, stąpa się po zdemolowanym chodniku jak gdyby po cierniach, bacząc, by nie złamać nogi na wybojach i wyrwach w chodniku.

Morderstwo rabunkowe i... szubienica.

Zbrodnia rabunkowego morderstwa i podpalenia.— Przed ławą przysięgłych. — Wyrok. — Zachowanie się skazańca.

Pod przewodnictwem St. Nowaka, sędziego sądu okręgowego w Tarnowie, odbyła się onegdaj rozprawa o zbrodnię rabunkowego morderstwa i podpalenia, które miało miejsce dnia 19 IX. 1919 r. w Porębie Radlnej, wymierzone przeciwko życiu i mieniu małżonków Chwistków. Po zamordowaniu Chwistków, zrabowano ich i podpalono dom, tak, że ten ze zwłokami spłonął. Nikt nie wpadł na trop sprawców, a zwłaszcza miejscowych. Dopiero żona oskarżonego Piotra Wantucha, który się z nią źle obchodził, w przystępie żalu powiedziała do jednego z gospodarzy, że on musiał Chwistków zamordować. Na stwierdzenie swych słów wyznała, że mąż jej krytycznej nocy był poza domem, i że po powrocie zbłocony, boso, pod grozą śmierci, nakazał jej milczenie. Poważni nawet gospodarze tej enunciacji żony oskarżonego nie wierzyli. Dopiero w grudniu u. r. aresztowała Wantucha policja tarnowska. Wtedy przyznał Wantuch jedynie, że do Chwistków miał pewną urazę, oto, że stracił na krowie, której kupno ręczyła mu śp. Chwistkowa. Wyznał, że do czynu samego namówił go śp. Henryk Nowak, chłopiec dwudziestoletni z Poręby Radlnej, że krytycznego wieczoru on Piotr Wantuch, przyszedł do Chwistków celem odebrania wypożyczonego koszyka na śliwki i wtenczas zjawił się śp. H. Nowak i najpierw zamordował Jana Chwistka, a następnie Annę Chwistkową; poczem uderzył w lampę, od której zapaliła się słoma na łóżku i pogrążyła cały dom w płomieniach.

W toku jednak rozprawy wyszło na jaw, że obrabowani bronili się, bo przejeżdżający parobek słyszał krzyki Chwistków: „O Matko Boska“ itp. Wyszło też na jaw, że pożar powstał z zewnątrz budynku mieszkalnego. Wyszło na jaw, że osk. Wantuch stał pod domem sąsiadki Tyrkowej i na jej zapytanie: „co się stało“, powiedział: „Psiekrwie, stare dziady! Pewnie chleb piekli i spalili się“.

Chwistkowie przed zajściem sprzedali krowę, a nadto mieli i pieniądze, bo z pod węgła spalonego domu wydobyto kilkaset koron srebrnych. Oskarżony przyznał, że rzeczywiście Chwistkowie w czasie swego napadu krzyczeli.

Trybunał zadał sędziom przysięgłym pytanie w kierunku rabunkowego morderstwa i podpalenia. Sędziowie przysięgli pierwsze pytanie główne 9 głosami zatwierdzili, drugie pytanie główne w kierunku zbrodni podpalenia 7 głosami zaprzeczyli. Trybunał skazał tedy Piotra Wantucha na karę śmierci, bez zastosowania ust. amnest. z 24. V. 1921, która nie dotyczy morderstwa rabunkowego z chęci zysku. Oskarżał podprokurator Müller, bronił adw. Jaworski. W skład trybunału wchodzili sędziowie: Albrycht i Balon.

Znamienną jest rzeczą, że po ogłoszeniu kary śmierci oskarżony Wantuch, zapytany przez przewodniczącego co do środków prawnych przeciw wyrokowi, oświadczył, że go przyjmuje. Dopiero później zreflektował się i zastrzegł sobie trzy dni do namysłu.

Powszechnie nabrano przekonania, że głównym sprawcą owego mordu rabunkowego i zbrodni podpalenia był istotnie Piotr Wantuch.

ROZMOWA DZIEDZICA Z PACHCIARZEM.

Przy każdym wiejskim — choćby najskromniejszym polskim dworku, stałym rezydentem nieodzownym tegoż jest żyd — pachciarz, dla wykonywania wszelkich zleceń, zakupna zboża dworskiego, mleka, szynkowania we wsi potajemnie chłopom wódki, czyli jednem słowem jest on zaufanym dobrodziejem i opiekunem całej wsi.

I ja mam takiego Joska — z którym od szeregu lat handluję. Gdy obecnie nabył odemnie cały omłot pszeniczny i na tym interesie — jak sam się do mnie przyznał — grubo bardzo zarobił, skorzystawszy z jego dobrego humoru, zagadnąłem go, by mnie wytłumaczył, dlaczego żydzi tak się dziko u nas zachowują, podczas gdy, mając miljony i będąc klasą najbogatszą, szerzą anarchję i bolszewizm w kraju, zamiast stać przy Władzy, porządku i t. d.

Josek chętnie się zgodził na to, a obejrzawszy się w koło podejrzliwie, czy kogo nie ma, zaczął opowiadać:

— Bolszewizm, pochodzi od wyrazu rosyjskiego „bolszoj“ t. zn. więcej. Żydzi, korzystając z tego zamętu wojennego, chcą mieć jeszcze więcej jak mają, dlatego muszą głupiego chłopa i rzemieślnika podjudzać do anarchji i bolszewizmu. — Oni chcą ciemnymi chłopami i robotnikami rządzić, gdyż inteligencja, jako wykształceni, sobą rządzić nie pozwolą; oni chcą ciągle głupiego chłopa i robotnika prowadzić...

— Lecz robotnik i chłop mają pięść bardzo silną i zaczną od tego, że żydów obrabują.

— Gdyby nawet żydowskie sklepy obrabowali, to Aliance Israelite, baron Rotschild, baron Hirsch dziesięć razy tyle zwrócą. — Chłop i robotnik to są prawdziwi nasi przyjaciele! Tych się nie boimy! Nasi najwięksi nieprzyjaciele, to inteligencja, to ci co zakładają sklepy włościańskie, kółka rolnicze i fabryki po wsiach lub miasteczkach, kasy, banki, patronaty, gdyż ci uczą chłopów obracać kapitałami w handlu na wsiach i przemyśle, a nam czynią konkurencję. — Gdy się podjudzi takiego głupiego chłopa na wsi przeciwko panu, a w mieście naszych robotników przeciw inteligencji, gdy się tę inteligencję wydusi, to zostaną wtedy tylko żydki nasze, robotniki i głupie chłopy. — Wtedy będzie tak, jak w Rosji — rządzić będą nasze żydki, a głupi zawsze chłop i robotnik będą na nich ciągle pracować.

— Miejski robotnik pójdzie z wami ręka w rękę, zawsze i wszędzie, w każdym strejku, ale spróbójcie chłopa — wywłaszczyciela wywłaszczyć, to on do was z widłami wyjdzie...

— Widły? Co to znaczy widły? Wtedy my już będziemy mieli na niego karabiny maszynowe... Chłopu głupiemu pokażemy ładne dworskie niwy, które ma przed nosem, obiecując mu rolę pańską za darmo, a potem i on pójdzie na dziady z torbami, a gdy już będzie ledwo dychał to nasze żydki jego gospodarkę obdłużoną, blisko na 75% sądownie zabiorą.

— A może jasznie pan powie, że na Ukrainie, Litwie, Podolu, Wołyniu jest inaczej? Tam każdy chłop rusin, z urodzenia leniwy i pijak, za wódkę przeszło połowę siedzi u naszego żydka w kieszeni. Tak musi być i w nowej Polsce, a wtedy my, chłopów wywłaszczywszy, na tych ich polach postawimy sobie złote pałace, bóżnice, a będąc zahipotekowani z całej Polski, Ukrainy i t. d., stworzymy sobie Palestynę w Europie, kościoły zaś i cerkwie przeznaczymy na składy żelaza i inne magazyny, a chłopów poza kraj za ocean wygnamy. My, żydki, żyć potrzebujemy z handlu, a gdy chłopi są bogaci, składają pieniądze po kasach, bankach, gdy nam nie sprzedają zboża, tylko w syndykatach, spółkach rolniczych, pieniądze zaś, zamiast u nas, pożyczają w bankach, to z czego my biedne żydki żyć będziemy?

— Dziś wojna nas trochę wspomogła, ale wiecznie ona istnieć nie będzie i my biedne żydki mamy z założonemi rękoma patrzeć, jak się chłop na wsi przez wojnę zapomógł, jak obdłużony po uszy przed wojną pan dziedzic stanął na nogi i jak się katoliccy kupcy nagle wzbogacili?

— A gdy zniszczycie chłopa, rolnika i rolnictwo, to sami będziecie głodni?!...

— My głodni? Żydki nie przepijają pieniądzów, dużo jeść nie potrzebują! Kawałek chleba z cebulką zupełnie wystarczy, gdyż przez taką oszczędność napełniają się nasze kieszenie.

— Josek szczerze określił zachłanność bolszewicką i dlaczego są żydzi zagorzałymi bolszewikami i doskonale to zrozumiałem... Tak jest, macie zupełnie słuszność, wasza droga jest krótką i celową, a rachunek wasz najdokładniejszy, gdyż wiecie, że pasorzyty gnieżdżą się tylko na ciele biednem i nędznem, a wy tymi pasorzytami jesteście i nadal niemi pozostaniecie.

Pogardliwym wzrokiem pożegnałem mego Joska, który, cofając się ku drzwiom z przestrachem, przepraszał mnie, bym się nie gniewał, gdyż on nie bolszewik, tylko porządny człowiek — i powtórzył tylko to, co mu inne żydki mówili, by mnie objaśnić, tak jak chciałem!

„Nowiny“ czyta każdy — bez względu na przynależność klasową i partyjną!

Grabarze Ojczyzny.

Wy, którzy sumienia swe zaprzedaliście zachłanności Waszej, Wy, którzy dziś żerujecie na ciele młodej Polski, Wy, którzy z pod serca ostatnie tchnienie wydarlibyście drugiemu, by je spieniężyć — do Was wołamy: *„Łotry, nie grzebcie nam naszej Ojczyzny, dla swej zachłanności i sławy“.* My, szarzy Jej synowie, gotowiśmy po raz drugi walczyć i ginąć za Nią, by Jej nie oddać na pastwę Waszą. Pamiętajcie, że cierpliwość ma swe granice i baczcie, by Was potomstwo nie przeklęło, że zachłannością pogrzebaliście to, co ochocza i ofiarna krew wskrzesiły!

Szczegóły afery Ołpińskiego.

W sprawie tej informują nas osoby dobrze obeznane z całą aferą Ołpińskiego. — Skrabski rzeczywiście został ciężko uszkodzony cieleśnie, wskutek czego został złamany na całe życie, co stwierdził lekarz Dr Leibel. Na drugi dzień po dniu krytycznym, chcieli ojcowie Ołpińskiego przekupić Skrabskiego, obiecując złoty zegarek i zwrot kosztów, jak również, że syna wyszlą „za wodę“, tj. do Ameryki. Co do hypnotyzmu i spirytyzmu — to jest wykręt ze strony Ołpińskiego. O „dobrem prowadzeniu się“ Ołpińskiego świadczy fakt, ze z drugiego kursu Seminarjum naucz. wyrzucono go, gdyż już wtedy był wykolejonym. Dalej, rodzice zeznali w śledztwie, że żadnego majątku nie mają, a posiadają dom na Grabówce, jak również grunt. Tyle świadkowie.

W międzyczasie począł Ołpiński gonić za naszym redaktorem-prawnikiem, grożąc mu... adwokatem. Ciekawą jest jednak rzeczą, że w takiej sprawie nie był w Redakcji w godzinach urzędowych, lecz o zmroku... Sprawa czysta, przecież światła dziennego się nie boi.

W sądzie otrzymał nasz redaktor prywatną radę, by zaprzeczył całemu poprzedniemu artykułowi. Panowie! (Nie wymieniam po imieniu...) Czyż mam zaprzeczyć temu, że Ołpiński porąbał Skrabskiego — kiedy to prawda?

Czyż mam kłamać opinji publicznej, że zajście zostało wywołane seansami hypnotycznymi i spirytystycznymi, jak chce p. Ołpiński, gdy tego jeszcze śledztwo nie ustaliło? Odpowiedzcie Panowie! To policja i prokuratorja jest w błędzie? Zaskarżcie ich!

My uznajemy tylko prawdę i tą się zawsze kierować będziemy. Do przemilczenia nikt nas nie zmusi i *żadnych gróźb się nie boimy.*

Czyścić będziemy zgniłą atmosferę tarnowską wszędzie, bezwzględnie i zawsze.

Czoło chylimy przed władzą — lecz biczować będziem ludzi niegodziwych, czy w szkarłatach, czy w łachmanach, na piedestale władzy, jak i drobnych pionków. To nam wolno! Jesteśmy przecież w republikańskiem państwie!

Zarzut pisma rewolwerowego jest śmieszny. Czy cała prasa całego kulturalnego Zachodu jest rewolwerową dlatego, że zajmuje się między innemi sprawami — wyświetlaniem spraw oddanych pod ocenę sądu? Czy dlatego cała prasa niemiecka, włoska, francuska, angielska i amerykańska (których sposoby pisania są nam dobrze znane), jest rewolwerową? Trzebaby w takim razie całej prasie polskiej też to zarzucić, by stosować jedną miarę!...

Spełniamy obowiązek obywatelski informowania o wszystkiem czytelników — nic więcej.

Ze względu na to, że w niektórych sferach starają się załagodzić ocenę czynu Ołpińskiego, czuwać będziemy bezwzględnie, by sprawiedliwości stało się zadość.

PILZNO.

Nieporozumienie gminy ze Starostwem.

Na posiedzeniu Rady m. dnia 28 IX. 1922 r., uchwalono oddać lokal przemysłowy Fr. Szczeklikowi, którego oferta była najwyższą. Tenże lokal chciało zająć Starostwo dla Edwarda Bruno. To też systowało uchwałę Rady m. Rada wniosła rekurs do Województwa, na który niema odpowiedzi. Zaznaczyć należy, że Rada m. była w prawie, gdyż art. 6 ust. o dostarczaniu mieszkań głosi, że lokale przem.-handl., na cele naukowe i t. p., są wyłączone od obow. zajęcia na cele mieszkalne. Kto wygra — prawo czy władza — zobaczymy!

Jak u nas rzeźnicy hulają
(a to przeważnie żydowscy).

Pisma krakowskie, jak „Kurjer Codz.“ „Goniec krak.“, a nawet „Naprzód“, zajmują się często wyzyskiem — lecz tylko rzeźników krakowskich. Nasza Redakcja wskaże natomiast Czytelnikom „kwiatki“ tarnowskie. Wykażemy w naszem piśmie, jakie krętactwa dzieją się przy zakupnie bydła, przy wyrobie i sprzedaży mięsa w jatkach tutejszych etc.

Co piątek kręcą się na targowicy kupcy wiejscy, niby — chłopi, którzy kupują bydło rzekomo na chów, a w rzeczywistości dla tutejszych rzeźników żydowskich, których są oni cichymi spólnikami. Chcą oni w ten sposób zakupić tanio bydło, by potem z zyskiem odsprzedać spólnikom. Zanim bydło przyjdzie do rzezalni, dostaje się handlem łańcuszkowym trzy do cztery razy z rąk do rąk. Tak samo dzieje się z bydłem zabitem. Jeden rzeźnik zakupuje mięso od drugiego, płacąc po cenie targowej, zabiera do swej jatki i sprzedaje o tysiąc lub dwa tysiące drożej na kg., niż przepisane. Głównym macherem w Tarnowie jest Peisach Ausenberg przy ul. Nowodąbrowskiej. Tenże sprzedaje 1 kg. cielęciny po 8.000 mk, a wołow. po 9.000 mk, ba! nawet we czwartek 8. III. sprzedawał po 10.000 mk. 1 kg. wołowego — żądając nawet 11.000 mk., kiedy jego konkurenci Lewi Klein i Berkelhamer sprzedają taką samą cielęcinę 6.000, a wołowinę 8.000 mk. Na zapytanie dlaczego tak drogo sprzedaje, odrzekł, że rzeźnicy, kupując mięso do jatek, chcieli mu dać więcej. Niektórym, jak np. Gottlobowi, wcale mięsa nie sprzedał.

Otóż widzimy, jak rzeźnicy żydowscy drwią sobie z cenników i prawie codziennie drożą mięso o 1.000 mk. na kg., kiedy dolar codzień spada. Bezczelni rzeźnicy śmią już mówić, że na święta Wielkanocne będziemy płacić 15.000 mk. za 1 kg. mięsa! *Cała ta podwyżka odbije się jedynie na skórze konsumentów katolickich.*

Jak każdemu wiadomo — w każdem bydlęciu jest 45% mięsa „tylnego“, oraz 55% przedniego. Pierwsze jest dla żydów: trefne, a drugie koszerne (o ile całe bydle się nie strefui). Ponieważ przeciętnie 20% bydła się „strefni“, to wypadałoby dla katolickiej ludności 65—70% ogólnej ilości mięsa. Tymczasem jest odwrotnie. Wszędzie mają rzeźnicy tylko mięso „koszerne“, a „trefnego“ trudno dostać. Nic dziwnego, że mięso trefne tak szybko zmienia się w koszerne, jeśli się zważy, że koszerne kosztuje dwa razy więcej. Żydki mają dosyć pieniędzy, więc płacą, a nam, biedakom, zostawiają na trefne stare ochłapy i kości.

Prosimy Władze, by większą zwróciły uwagę na rzeźników, a zwłaszcza żydowskich, i broniły nas przed brudnym wyzyskiem.

Ochrońcie nas! Dopóki czas!

HUMOR I SATYRA.

Złośliwe myśli.

1. Rada Miejska Tarnowa postanowiła oczyścić Tarnów z brudów, zaczynając od siebie.
2. Podobno ks. Roman S. — dla utrzymania czystości — nie pojmie nigdy żony.
3. Z braku ludzi do pracy - zaczyna policja patrzeć przez palce na wybryki młodych kobiet.
4. Kobiety, córki paskarzy, będą — dla uwydatnienia swoich wdzięków — opychać się miljonami.
5. Urzędnicy — dla utrzymania się przy życiu — mają zamiar wprowadzić nową Złotą Pożyczkę, a spłacać ją z pomocą swoich żon.

WNĘTRZE TARNOWA.

Przeszedłszy przedmieścia Tarnowa i ochłonąwszy z różnorodności wrażeń, wkracza się w jego sedno. Przechodząc obok tarasowo bieżącego szeregu kamienic i domów, ma się wrażenie, że mieszkańcy Tarnowa muszą być zapewne zapamiętałymi loteryjnikami. Gdzie się spojrzy, tam się widzi ogromne liczby, wymalowane na kamienicach. Tu „26“, tam „2“, to znowu „7“, „12“, a w końcu „25“, faktycznie jednak głównej wygranej trzeba szukać w Sejmie, tam bowiem było główne ciągnienie. Zaniedbane i zdemolowane ogródki miejskie przy ulicach: Kościuszki, Bandrowskiego, vis à vis Bristolu — świadczą o wysokim stopniu szacunku dla cudzej własności wśród mieszkańców, jak również o troskliwej opiece ojców miasta. Urok tego wszystkiego podnoszą przepięknie wyszarzałe i wypełzłe godła sklepowe, pisane dość często w języku neutralnym, składającym się z samych przecinków i kropek (ul. Wałowa i Lwowska), a nierzadko pisane „poprawną“ polszczyzną jak: „tu sze można kupiać różnych rzeczów“. Godnym podziwu jest ratusz, odsłaniający swe mury z pod odpadającego tynku. Tak zwany „Burek“, konkurencja z „Rynkiem“ pod względem zdrowotnym — zdaniem naszem — ma większe szanse, by go zwać skwerem miastowym; możnaby tam bowiem nad przepływającą „Młynówką“ założyć bulwary, gdzieby wygłodzona ludność, w okresie letnim, mogła się delektować świeżem powietrzem, nieustępującem w niczem krynickiemu, szczawnickiemu, a nawet zakopiańskiemu. Gdy się przechodzień zbliża ku tarnowskiej Sekwanie, pospolicie zwanej Wątokiem, nabiera przekonania, że się znajduje przy niebezpiecznej górskiej rzece, groźniejszej może od Dunajca — widzi straszliwe wyłomy w brzegach, które miejscami zasypane są śmieciami, celem podparcia i uratowania reszty brzegów. Do najpiękniejszego zabytku miasta Tarnowa, pod względem architektonicznym, należy sklepienie nad Młynówką, wykonane miejscami z kamienia k a r k o ł o m n e g o lub drzewa zbutwiałego.

Tarnowie! Tarnowie! Ty masz przyszłość pomyślną przed sobą! Tylko się ocknij z twego „tymczasem“ — powiedz twoim budowniczym, że cię źle budują — tyś jest miastem polskiem, katolickiem, masz swoją rodzimą kulturę, moralność i uczciwość. — Tarnowie! Miej tę odwagę im to powiedzieć!

Grzebiec.

Szaje — Kolporterem „Nowin“.

„Bądź *laskaw*
„Panie *dyrdaktor*,
„*Co ja psisedlem kornie*,
„*Nie psislal* mnie tu [faktor,
„*Klaniam* Ci się dwor- [nie...

Bij w kark,
Co mi wlezie —
Lecz pozwól
Nieść „*Nowyny*“,
Bierz za bark
Mnie w tej imprezie,
Niech małpi-król
Zrobi sobie „*Kszczyny*“.

Balance!
Toczy się Szaja,
Avance!
A za nim zgraja.

Smok! Smok!
To *ladne* jest pisanie,
Krok w krok
Co za mną chodzicie [dra... pichrusty.

Jak nie odejdziecie,
To ja Wam zaspiwa,
Jak to mnie redaktor
Niemożliwie kiwa.
— Fe! Poco wołać wilka [z lasu!
— Ja zaspiwa krako- [wiak!

Coby buło dobrze
Na tarnowskiej Radzie,
Gdyby się Ojcowie
Tak nie psiskoknęli... [z gębem do gębu.

Coby buło dobrze
Z mej gminy budżetem,
Gdyby miasto całe
Nie siedziało... w moich [kieszeniach.

Coby buło dobrze
W tym tarnowskim gro- [dzie...
Oj...! lecz ja się boję!
Bo redaktor... bierze do [ręków
Swoje paskudne pióro... [Fe! *Smok*!

Wiara w miłość zwycięża.

Piorunne grzmoty... rumot gór... drżenie...
Faliste mórz głębie, płóczące nieba sklepienie...
Syk... skowyt wichru... chichot w duszy,
Jęk... boleść bezdenna... sztylet w sercu ruszy,
By zawyło z bólu...

Chichot rozdarł powietrze...
Uderzył o chmury...
Wpadł w serce... w atom go rozetrze!
Drzazgami jego napełni przeszkód świeżych góry...
Ciężko mię los zwodzi...

Wiara wstępuje... Ta cudotwórcza...
Atomy ściąga... Miłość w sercu sieje...
Przepadła tylko myśl obrazobórcza —
A nad uczuciem świt...
O! Boże! dnieje!
Wraca nadzieja...

Szelest powiewny... kwiatów woń
Swym aromatem odurza mię...
Czy to duch? — Ja rzekłem doń:
Ty! Bratni Duchu! Ja kocham Cię!
I króluje miłość...

To i owo.

Gen. Czikel przyjechał do Tarnowa na wizytację tut. Garnizonu, witany przez dowództwo Garn. i przez reprezentację miasta.

Nieszczęśliwy wypadek. Na filji dworca kol., koło Konstancji, dostał się wyrobnik Władysław Zabawa (lat 19) przy przesuwaniu wozów między bufory, które mu zgniotły klatkę piersiową, wskutek czego Zabawa natychmiast skonał.

Nowy gatunek złodziei. Ostatnio poczynają się uwijać amatorzy na mosiężne klamki i okucia, które corazto częściej poczynają znikać. Policja nic nie wspomina o tem...

Tyfus plamisty. Zaraza ta powstała w domu Benjamina Bodnera przy ul. Żydowskiej. Zapadło nań wiele osób. Rozszerzaniu się zarazy zapobiegł Dr. Pilzer, przeprowadzając na miejscu dezynfekcję.

W artykule „*Tarnów w przededniu groźnych rozruchów*“ zaszła pomyłka w nazwisku osoby, która się wyraziła rażącemi drwinami o naszym rządzie: „Nic dziwnego, kiedy takie osły tam siedzą!“ Był to adw. Dr. Rappaport, do którego się również odnoszą wszystkie konsekwencje tego wyrażenia. Słowo Margulies wdarło się przez pomyłkę i nie cechuje żadnej osoby, gdyż radnym miejskim jest adw. Dr. Margulies.

Wyrzuceni na bruk. Jak nas informują, nie przyjęto do pracy w dniu 5 marca b. r. wszystkich pracowników technicznych z drukarni J. Pisza w Tarnowie, gdyż zażądali oni wyrównania zaległości za swą pracę od szeregu tygodni. Wobec tych żądań uznał p. St., kierownik obecny tejże drukarni, wraz z właścicielem tejże, p. K., za stosowne: nie wypłacić w pocie czoła zarobionych pieniędzy i nie przyjąć więcej do pracy owych ludzi. Są to ludzie, którzy w drukarni J. Pisza w Tarnowie **pracowali** bez przerwy **od dwudziestu kilku lat.** Na razie wstrzymujemy się od szerszych komentarzy, gdyż w następnym numerze „Nowin“ — po zbadaniu sprawy i ujęciu w ręce całego materjału — podamy pod pręgierz opinji publicznej całe postępowanie tak kierownika, jak i obecnego właściciela tejże p. K. Zaznaczamy tylko, iż **drukarnia J. Pisza nie zatrudnia obecnie ani jednego wykwalifikowanego pracownika.**

Błąd drukarski. W Nrze 8 „Nowin“, na stronie 3, w szpalcie 2, w art.: „Bestjalska zbrodnia młodzika“, w wierszu 8 od dołu — po słowach: „jak mówią powszechnie“ — ma być umieszczony przecinek. W tymże samym artykule, w szpalcie 3, zamiast „Stan.“ — ma być „Jan“.

NADESŁANE

K. Genuśce z Brzeska zasyłam serdeczne pozdrowienia, a zarazem proszę o list. „*Zizi*“.

CENY TARGOWE

Tarnów, 9. marca 1923.

Zboże. Pszenica 212000; żyto 122000; owies 112000; jęczmień 105000.

Siano. Za 100 kg.: słodkie 60000; kwaśne 50000; słoma dł. 39000.

Z targowicy. Bydło 280000–420000; cielęta 280000—400000, nierogacizna 480000--900000 za 100 kg.

Nabiał. Mleko 1400–1500; śmietanka 2800—3000; śmietana 8400—9000; masło 23000—24000; ser 6000; jaja 330 mk.

Opał. Węgiel krajowy do 28000; górnośląski —·—; drzewo rąbane twarde 18000; miękie 12000.

Mąka. Pszen. p. O 4000; I 3700; V. 2000; żytnia pytl. 2200; razowa 1600.

Cukier kostkowy 5000.

Wyroby piekarskie. W sklepach: biały chleb 3800 mk., ciemny 3000 mk.; bułka 1 dkg. 35 mk.; w piekarniach 20 mk. taniej.

Wyroby masarskie. Cena za 1 kg.: Mięso bydlęce 4800 mk.; cielęcina 4500 mk.; mięso wieprzowe (na kotlety) 8000 mk; kiełbasa siekana wieprzowa 8000 mk., krajana polędw. 12300 mk.; słonina 11000 mk.; sadło solone —·— mk.; błona wieprzowa —·— mk.; smalec topiony 13200 mk.; szynka wędzona surowa 10000 mk.; szynka wędzona gotowana krajana 12300 mk.; wędzonka surowa 9660 mk.; wędzonka gotowana 10000 mk.; salceson z głowizny 6400 mk.

Z Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie.